NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok II. Tarnobrzeg, dnia 1. czerwca 1924 r. Nr 10.

CENA NUMERU 180.000 Mk.
10 groszy.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 65 groszy półrocznie 1 Zł. 30 gr.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu w domu Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej)
Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Organizacja naczelników gmin powiatu Tarnobrzeskiego.

Dnia 18-go maja odbyło się w Tarnobrzegu zebranie naczelników gmin z okręgu sądowego tarnobrzeskiego. Za wyjątkiem kilku obecni byli wszyscy naczelnicy gmin, względnie ich zastępcy.

Najważniejszą z uchwał, jaką na zebraniu tym powzięto, jest uchwała, powołująca na nowo do życia zawiązaną już przedtem, jednak nieczynną, organizację naczelników gmin całego powiatu.

Postanowiono równocześnie, że w każdą pierwszą środę każdego miesiąca mają się odbywać zjazdy naczelników gmin z całego powiatu.

Na zjazdach tych mają być poruszane i omawiane sprawy, tyczące się powiatu.

Naczelnicy gmin okręgu sądowego rozwadowskiego na zebraniu w dniu 24-go maja b. r. w Rozwadowie odbytem, powzięli takąż samą uchwałę.

Fakt ożywienia organizacji naczelników gmin powitać należy z prawdziwą radością.

Dużo, bardzo dużo w powiecie naszym jest do zrobienia. Dużo bolączek trapi ludność powiatu. Wiele z nich da się własnemi siłami usunąć.

Bolączkami tymi zajmą się niewątpliwie naczelnicy gmin na swoich zebraniach i zastanowią się nad sposobami usunięcia niejednego zła.

I z pewnością głos ich nigdy nie przebrzmi bez echa.

Uchwały organizacji naczelników gmin będą wyrazem opinji powiatu, będą odbiciem tego, co powiat przeżywa, czego powiatowi brak, będą zarazem zastanowieniem się, jakie mogą być środki zaradzenia złemu.

Organizacja to poważna, dająca gwarancję, że na zebraniach tych rozważnie i spokojnie bez wiecowego blichtru i blagi omawiać się będzie potrzeby powiatu.

Organizacja naczelników gmin bardzo dużo dobrego może dla powiatu zrobić,

I wierzyć należy, że zrobi.

Z radością fakt ten podnosząc, życzymy tej tak koniecznej organizacji możliwie najbardziej owocnej pracy.

Szczęść Boże!

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Tak więc powiat tutejszy uniknął strasznej hańby bratobójczej rzezi. Diaczego jednak i tu do tego nie przyszło, trudno dziś orzec na pewno. Powody tej powściągliwości były podałem niektóre z nich we wstępie, ś. p. Matusiak podaje — jak czytaliśmy — swoje uzasadnienie, a Gabrjela hr. Tarnowska przypisuje to cudowi N. M. P. Dzikowskiej. X. Franc. Ząbecki, proboszcz miechociński, w księdze „Liber memorabilium ab a. 1845" utrzymuje, iż czyste sumienie i popularność ówczesnego dziedzica Dzikowa, tudzież obronna postawa mieszkańców zamku odstraszyła rabantów, którzy ponadto onieśmieleni byli zamordowaniem wspomnianych dwóch chłopów z Miechocina.

Dodać wszelako trzeba, iż także zachowanie się ówczesnego starosty rzeszowskiego obwodu, a zwłaszcza komendanta tamecznego garnizonu nie było w tym względzie bez wpływu, jako o wiele poprawniejsze w porównaniu ze stanowiskiem takich władz w innych obwodach. Rzeczony komendant, arystokrata węgierski, natychmiast wysłał karne oddziały wojskowe w okolice, gdzie rabacja próbowała podnieść głowę i głośno potępiał niecne stanowisko rządu. To też wkrótce potem wyszukano jakiś powód, by go w drodze dyscyplinarnej z Rzeszowa przenieść. Straż pograniczna i skarbowa, znając przekonania swych rzeszowskich przełożonych, stanęła po stronie obywateli, nie zaś zachowała się neutralnie, lub wręcz wrogo, jak to miało gdzieindziej miejsce.

Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby się była „czerniawa" w tutejszym powiecie w większej liczbie pojawiła, byłoby przyszło do ogromnego rozlewu krwi między samymi chłopami — przeciwnikami i zwolennikami rabacji. Zwolenników zaś i tu nie brakowało. Stąd też dwory i plebanie na ten czas opustoszały, obywatele ziemscy i niektórzy księża wyjechali, chroniąc się do miast i obronnych dworów, skąd powracali, gdy nastąpił względny spokój. X. Kolankiewicza, proboszcza w Gorzycach, wracającego do parafji, w ten sposób powitał pewien młody wieśniak: „Już Dobrodziej może bezpiecznie w domu siedzieć, bo upłynęły dnie, gdzie zabijać było wolno".*)

Jest rzeczą stwierdzoną, że wszystkie krwawe przewroty

*) Gabrjela hr. Tarnowsba: „Zapusty 1846 r.".

Atak na Radę powiatową.

W ostatnich paru tygodniach pp. Jan Gruszczyński i jego obecny przyjaciel inż. Józef Zieliński rozwijają w okręgu sądowym Tarnobrzeskim agitację za usunięciem obecnej Rady powiatowej a zamianowaniem komisarza.

Zbierali nawet w tym celu pieczęcie od naczelników gmin i ich podpisy.

Skądże nagle taka niechęć tych panów do Rady powiatowej? Wszakże aż do ostatnich tygodni jakoś godzono się z dotychczasową Radą powiatową, nie występowano przeciw niej.

Agitację tę zrozumie się jednak łatwo, jeśli się weźmie pod uwagę, że p. inż. Zieliński, który był urzędnikiem Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu, został przed około dwoma miesiącami z zajmowanej posady przez Wydział powiatowy usunięty.

Od tego to czasu p. inż. Zieliński a z nim razem i jego obecny przyjaciel Jan Gruszczyński stracili zaufanie do Rady powiatowej w Tarnobrzegu. Rozumują całkiem prosto. Wydział powiatowy poważył się usunąć p. Zielińskiego? A no, to my za to starać się będziemy o usunięcie Rady powiatowej. A więc jazda w powiat, do naczelników gmin po pieczęcie i podpisy.

Że p. inż. Zieliński z usunięcia go z posady jest pewnie niezadowolony, temu się nie można bardzo i dziwić, że obaj z p. Gruszczyńskim atakują Radę powiatową, to także nie nowina, boć przecież p. Gruszczyński do takiej roboty przyzwyczajony.

Rozchodzi się o co innego.

Idzie o to, że niektórzy naczelnicy gmin, nieznając przyczyny ataku na Radę powiatową, w dobrej wierze dali się skłonić do użycia ich w tej robocie.

Sądzę, że zorjentowawszy się obecnie w sytuacji, drugi raz bez wzajemnego porozumienia się między sobą i zbadania dokładnego sprawy, na lep takiej agitacji nie pójdą.

Bo i do czegóżby doszło, gdyby niezadowolony, bo usunięty z posady urzędnik mógł rozwijać agitację przeciw niedawnemu swojemu urzędowi i zyskiwał odrazu posłuch i poparcie?

To też myślę, że ostatni to taki pp. Gruszczyńskiego i Zielińskiego występ.

j—w.

Listy i korespondencje.

Z Gdeszyna w Hrubieszowskiem.

Ktokolwiek z dalszych, „ucywilizowanych" stron Polski przejeżdżał będzie pierwszy raz przez hrubieszowskie wioski, zada sobie za lirnikiem mazowieckim pytanie: „Czemu tyle krzyży stanęło przy drogach?". Bo istotnie dużo w tych stronach tych krzyżów — wymowne świadectwo głębokiej wiary ludu, który mimo krwawego, od 1874 roku doznawanego od carosławia prześladowania, potrafił z tego piekła udręczeń unieść nie tylko całego ale wzmocnionego polskiego ducha.

Dużo wsi w Hrubieszowskiem, jak wogóle w całej Lubelszczyźnie, zostało podczas ostatniej wielkiej wojny zamienionych w kupy gruzów i popiołów. Nie uszedł tego losu i Gdeszyn. Cała ta wieś, do 100 zagród przed wojną licząca, zost ła doszczętnie spalona; ocalał tylko kościółek i duży ogniotrwały spichlerz folwarczny. Przez dłuższy czas musieli biedni ludziska, na podobieństwo dzikich zwierząt w norach ziemnych przemieszkiwać a wynikłe z tej poniewierki i głodu choroby dziesiątkowały nieszczęśliwych.

Ale lud tutejszy jest hartowny, pracowity i do ziemi rodzinnej gorąco przywiązany. To też nie upadł on pod brzemieniem cierpień wojną zadanych, nie łamał beznadziejnie rąk, nie czekał bezczynnie na pomoc rządu, lecz ze zdwojoną energją na popielisku swych sadyb zabrał się do pracy i dzięki swej wytrwałości szybko wrócił do częściowego dobrobytu.

Gdeszyn jest to — jak wiele w żyznej hrubieszowskiej ziemi — ładna, w zieleni bujnych sadów tonąca wioseczka, zamieszkała przez ludność mieszaną: Polaków-katolików i prawosławnych Rusinów. Przed ukazem tolerancyjnym 1905 r. było w całej wsi coś pięć rodzin zapisanych jako rzym.-katolików, obecnie już połowa ludności Gdeszyna należy do katolickiego kościoła, a niezawodnie cała wieś byłaby już dziś polsko-katolicką, gdyby tutejszy duszpasterz nie przywiązywał tak wielkiej

---

polityczne i społeczne pociągają za sobą w przyszłości smutne następstwa. Prawdziwości tego zdania doznaje nasz powiat dotąd na sobie w następstwie ostatniej wojny, a zwłaszcza po wstrętnych występach w roku 1918 twórców i zwolenników „republiki tarnobrzeskiej". Podobne objawy dały się zaobserwować przed siedmdziesięciu laty po owej rabacji. Nastąpiła straszna demoralizacja i zezwierzęcenie. Gdy bowiem mordercom i rabusiom brakło ofiar wśród szlachty i kleru, wywierali swe zbrodnicze zapędy na swych sąsiadach i współwieśniakach. Rząd, raz dopuściwszy do zbrodni i nagradzając je nawet, nie miał śmiałości energicznie wystąpić przeciw dalszym. Używał w takich razach półśrodków, ociągał się, pewny, że czas rzecz zatuszuje lub złagodzi. Prócz morderstw i rozbojów rozwielmożniło się niesłychanie pijaństwo. Rabanci na grabieży zebrali duże sumy, wprost skarby. Wszystko to jednak z czasem znalazło się w karczmie u żyda. Niejeden srebrny świecznik lub takaż taca i t. p., zdobiące dziś mieszkanie żydowskie, pochodzą właśnie z szlacheckiego dworku, zrabowane podówczas, o ile nie zostały na inny cel przetopione i przerobione. Rabanci więc nie utuczyli się na rabunku.

Chociaż Tarnobrzeskie wyszło z tych wydarzeń czyste, przecież powszechna demoralizacja i tych stron nie ominęła. Posłuchajmy, co o następnych latach pisze cytowana poprzednio autorka „Zapustów 1846 r.":

„..... Rząd, pobudziwszy chłopów do zabójstw, których bezbożna polityka jego potrzebowała, zostawił samemu Bogu staranie wymiaru sprawiedliwości pomszczeniem wylanej krwi i prawie wszyscy gwałciciele piątego przykazania nagłą lub obrzydliwą wymarli śmiercią, ale zaród złego przykładu został w ich dzieciach, które stanowią część obecnego pokolenia. Bezkarność, oparta na obawie reakcji, czyli użytku w zemście miecza podanego szalonemu, upowszechniła naturalną skłonność w nieoświeconej klasie ludzi nabywanie prawem mocniejszego wszystkiego, co ku jej użytkowi służyło, lub odsuwania bądźjakim kosztem tego, co w drogę zachodziło.

W naszej tylko prowincji*) fakta zbieram, mogąc za ich dokładność ręczyć i uważając je za dostateczne do oparcia zdania, że cofnięci zostaniemy nieznacznie do wieków barbarzyństwa, jeżeli Rząd sam siebie i społeczeństwo nie wyratuje sprawiedliwą i jawną surowością, którąby powstrzymała rozuzdaną niepodległość gminu. Kilkumiesięczne trzymanie zbrodniarzy w kryminale nietylko, że się nie przyczynia do ich poprawy, ale drudzy widząc, że spokojnie zajmują stanowisko, w którem się odznaczyli przestępstwem praw, nabierają ku nim nieufności, a dla siebie ubezpieczenia w razie poddania się zuchwale jakiej namiętności.

W Mokrzyszowie jeden chłop, odsiedziawszy karę za zło-

*) T. j. w okolicy.

wagi do „marności dóbr doczesnych". Opłaty bowiem za śluby, pogrzeby, chrzty pobiera ksiądz niepomiernie wysokie, a nawet za spowiedź wielkanocną, tak od dorosłych, jako też dzieci szkolnych płacić sobie każe (tego roku po pół miljona marek od osoby), co prawosławną ludność do powrotu do wiary ojców zniechęca. A dodać muszę, że parafja gdeszyńska nie jest, niestety! pod tym względem odosobniona.

Rusini tutejsi wyróżniają się korzystnie od swych halickich pobratymców. Językiem polskim władają tak dobrze, jak rodowici Polacy. Między obojga ludnością panuje przykładna zgoda; kłótnie sąsiedzkie bardzo rzadko tutaj się zdarzają, a pieniactwo jest prawie nieznane.

Jeden z najszlachetniejszych mężów, z końca XVIII i początku XIX wieku, pracujących nad odrodzeniem Polski, ks. Stanisław Staszic (ur. 1755, um. 1826 r.), który, że był synem ubogiej mieszczańskiej rodziny, przyjął święcenia kapłańskie w tym tylko celu, by zdobyć wyższe w Rzeczypospolitej stanowisko, do którego mieszczaństwu i włościaństwu droga była zamknięta i na stanowisku tem móc z pożytkiem dla ludu pracować — doszedłszy swym niepospolitym rozumem do wpływów i wysokich stanowisk, przez wytrwałą pracę, oszczędność i poświęcenie zdobył tak w kraju jak zagranicą olbrzymie fundusze, za które zakupiwszy ogromne hrubieszowskie dobra, lud wiejski niemi obdarował, pozatem powołał do życia wiele pożytecznych dla ludu i Ojczyzny instytucji, które po dziś zbawienne dla narodu wpływy wywierają.

Dzięki tej pracy i ofiarności wielkiego obywatela-patrjoty lud ziemi hrubieszowskiej jest dotąd stosunkowo zamożny i umie wzorowo na roli gospodarzyć. Kmiecie tutejsi nie znają orki w zagony; wszędzie tu ziemię orzą na płask, przez co plony zbierają obfitsze. Ułatwiają też sobie pracę wspólnemi maszynami, jak: siewniki rzędowe, żniwiarki, młocarnie kieratowe.

Mając zatem na czem w domu pracować, nie muszą tułać się poza krajem za kęsem chleba. Stąd to ludność tutejsza zachowała w zupełności pierwotne fizyczne i moralne zdrowie, a nieślubne dziecko jest tu bardzo rzadkiem zjawiskiem.

Mimo zawziętego tłumienia przez Moskali czasu długiej niewoli wszelkich dążeń do oświaty, polska ludność Gdeszyna jest światła, dzieci swe regularnie do szkoły posyła, a książki z bibljoteki szkolnej są przez nią rozchwytywane i czytane.

Na rozparcelowanym 1919 roku folwarku w Gdeszynie powstała czysto polska kolonja, złożona w większej części z zamiejscowych osadników, a między nimi z Małopolski od Sambora, Zbaraża, Stryja, Lwowa, Leżajska, Rzeszowa, Łańcuta, a nawet od Nowego Sącza. Ale o tem kiedyindziej napiszę.

5 maja 1924. **Ferdynand Kuraś.**

Pod adresem autora Korespondencji z konferencji nauczycielskiej w Tarnobrzegu.

W N-rze 113 „Naprzodu" z dnia 21 maja b. r., ktoś, podpisany słowem „nauczyciel", w korespondencji, zatytułowanej „Agitacja endecka w szkolnictwie powszechnem czyli Konferencja nauczycielska w Tarnobrzegu", oburza się na rzekome wprowadzanie do szkoły powszechnej polityki, co miało się stać przez moje przemówienie na tej konferencji.

Rzecz miała się następująco:

Zarząd Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Tarnobrzegu odniósł się do p. Inspektora szk. z prośbą o pozwolenie na mającej się odbyć konferencji nauczycielskiej delegatowi Koła Towarzystwa Szkoły ludowej zachęcić nauczycielswo do intenzywniejszego zajęcia się pracą oświatową pozaszkolną. Pan Inspektor prośbę uwzględnił i w program konferencji nauczycielskiej wstawił przemówienie delegata Koła Tow. S. L.

Delegatem — oprócz p. radcy Chalcarza, prezesa Zarządu Koła Tow. S. L. byłem i ja, jako sekretarz tegoż Zarządu. — I przemawiałem.

W przemówieniu starałem się wykazać potrzebę pracy oświatowej pozaszkolnej, przyczem apelowałem do zgromadzonego nauczycielstwa, by się tą pracą gorliwie zajęto.

Tymczasem pan korespondent w zacytowanym artykule pisze, że „pod pokrywką zgromadzenia urzędowego klecił się wiec polityczny", że ja „począłem pouczać obecnych o obowią-

dziejstwo, wrócił do wsi i znowu począł zajmować się przerwanem rzemiosłem. Sąsiad, zastawszy go na szkodzie, umyślił położyć nadal wieczną tamę szkodliwym chęciom. Zabicie w uniesieniu niepohamowanego gniewu byłoby się wytłumaczyć dało, ale wyrachowane okrucieństwo mogło tylko zaspokoić pragnienie zemsty w sercu, które powoli zdemoralizowały wspomnienia zbrodni i bezkarności. Schwytawszy złodzieja na uczynku, póty mu do gardła kołem od płotu pchał skradzione kartofle, póki ofiara wściekłej zemsty ducha nie wyzionęła. Mała sierota po zamordowanym włóczy się dotąd po świecie, żyjąc z jałmużny, lub spadkowego przemysłu, jak sie uda.

Na Podłężu strażnicy pograniczni skradli chłopu wołu, a bojąc się, żeby ich kucharka nie wydała, ścieli jej głowę i ciało w niemej Wiśle zatopili, która jednak zbrodni pokryć nie chciała. Trup na brzeg wyrzucony, wykrył wszystko, innego jednak nie wywołał pomszczenia, jak więzienie. Rząd dla pokazania się konsekwentnym, musiał przybrać charakter niedołężności lub ogólnego pobłażania.

Oficjalista nasz biedny uderzył w domu w prędkości zuchwałą sługę. Tej na pomoc przybiegła siostra i we dwie tak się zręcznie wzięły do nieprzygotowanego na tę walkę człowieka, iż pośliznął się i — jak one twierdziły — sam, padając, o mur czaszkę roztrzaskał. Mimo podanej z naszej strony skargi do Bezirku żadne śledztwo nie było zrobione; zaszła śmierć będzie policzona między bardzo zwykłe wypadki. Cztery sieroty bez sposobu do życia znalazły przytułek u serc litościwych. Rząd ze swej strony bawi się w litość nad wyrządzającymi ciągle krzywdy społeczeństwu.

Chłopi z Cyganów wywozili nocą siano ze stogów p. Schindlera. Leśny tegoż zakradł się dla poznania sprawców często powtarzanych kradzieży. Złapani na uczynku świadka zamordowali. A że nikt żyjący nie mógł świadczyć o tem, co się stało, prócz śladów świeżej krwi na odzieży, sianie i wozie, zdaje się, że zbrodniarzy dla niedostatku dowodów...... tylko więzienie i kara cielesna przy indagacjach czeka.

Uboga wdowa pożyczyła u kowala kilkadziesiąt reńskich, które sobie odebrać miał, zasiewając przez 6 lat grunt. Po upłynionym terminie kowal znowu na wiosnę obsiewać go zaczyna. Próżne prośby, narzekania, prawo mocniejszego wdowie się czuć daje. Biegnie o pomoc do księdza. Ten radzi podać skargę do Bezirku i sam na niej interes jasno wyłuszcza. Wdowa z pomyślną rezolucją przychodzi do kowala, który nie odstępując od zamiaru, pobiegł protestować przeciw wyrokowi i przerobił go na swoją stronę. Wdowa skazana w dodatku na zapłacenie kosztów, znowu wzywa ratunku księdza. Ten, przejęty zgrozą, jedzie sam do kancelarji i żywo przedstawia i wymawia sędziom krzyczącą ich niesprawiedliwość, że kowal z pola usunąć się będzie musiał, jeżeli biedna wdowa zapłaci mu

szkach agitacji politycznej" i w słowach świętego oburzenia pyta: „do szkoły powszechnej wprowadzać politykę? Zatruwać już przed czasem dusze dziecięce?".

Panie Korespondencie! Jeżeli moje przemówienie, wykazujące potrzebę pracy oświatowej poza szkołą i zachęcanie do skupienia się dla tej pracy w Kole Towarzystwa Szkoły ludowej uważa pan za agitację polityczną, to trudno.

Polemizował z panem nie będę. Polemika tu wprost niemożliwa. Pan uważa pracę oświatową za politykę, ja nie. — Pan uważa apel do pracy oświatowej pozaszkolnej za agitację polityczną, ja nie. Uzgodnić taką różnicę zapatrywań nie sposób. Zresztą nie o to panu idzie. Pan chce tak trochę — jak się to mówi — korespondencją szarpnąć. Że się pan przytem mija z prawdą, nic to nie szkodzi. Wzniosły cel uświęca środki. Prawda?

Szkoda zresztą nad tem rozwodzić się. Tembardziej, że nie miał pan nawet odwagi podpisać się pod swojemi bystremi uwagami.

Na jedno tylko chciałem zwrócić pańską uwagę.

Korespondencję swą zatytułował pan: „Agitacja endecka w szkolnictwie powszechnem, czyli konferencja nauczycielska w Tarnobrzegu". Otóż, by w przyszłości tytuł bodaj korespondencji nie mijał się z prawdą, komunikuję panu, że jestem członkiem stronnictwa ludowego „Piast", że więc zapisywanie moich nieszczęśliwych przemówień na rachunek Stronnictwa narodowej demokracji krzywdzi to stronnictwo.

To też sądzę, że pan jako człowiek zasad drugi raz już zgodnie z prawdą korespondencję swą zatytułuje.

Ocenę mojego przemówienia, jako też treści pańskiej korespodencji składam spokojnie w ręce nauczycielstwa, które w konferencji brało udział, a które bez animozji osobistych do przemówienia się odnosiło.

Dr Leonard Madej.

O ratusz w Tarnobrzegu.

(Wyjaśnienie).

Odnośnie do notatki w „Głosie Ziemi Tarnobrzeskiej" z dnia 15 maja b. r. Nr 9 p. t. „O ratusz w Tarnobrzegu" otrzymujemy z Zarządu Stowarzyszenia kupców i rękodzielników następujące wyjaśnienie.

Delegacja „Stowarzyszenia kupców i rękodzielników w Tarnobrzegu" zwróciła się z prośbą do p. hr. Tarnowskiego o wybudowanie ratusza na rynku ze względu na katastrofalny brak mieszkań w mieście. P. hr. Tarnowski okazał w osobistych pertaktacjach daleko idącą życzliwość dla takowej instytucji. Obecnie jednak z powodu wysokich danin majątkowych podatków i nieustalonej waluty koszta wzniesienia ratusza, odpowiadającego wymogom handlowym i estetycznym, pochłonęłyby bardzo wysokie sumy. Przyrzekł jednakże p. hr. Tarnowski (w kwietniu b. r.) że z chwilą otwarcia kredytu długoterminowego, przystąpi bezzwłocznie do budowy ratusza.

Żywimy tedy niepłonną nadzieję, że pragnienia kupiectwa będą w niedalekiej przyszłości urzeczywistnione.

Kurs wakacyjny

Uniwersytetu Powszechnego Związku P. N. S. P. w Sandomierzu.

W czasie tegorocznych wakacyj, od 9 lipca do 8 sierpnia, odbędzie się — podobnie jak w ostatnich dwóch latach — w Sandomierzu kurs naukowy, urozmaicony kilku wycieczkami.

Na prelegentów uproszeni zostali profesorowie Uniwersytetów i specjaliści z odnośnych dziedzin nauki. Wykłady podzielone zostały na wydziały: przyrodniczy, humanistyczny i społeczny.

Nie mogąc dla braku miejsca podać czytelnikom i interesowanym całego programu kursu, ograniczamy się na wymienieniu kilku ustalonych prelekcyj. I tak:

23 i 24 VII. Dr T. Brzeski, prof. Uniw. warszaw.: „Zagadnienia decentralizacji gospodarczej w Polsce".

24, 25 i 26 VII. Dr Wł. Antoniewicz, prof. Uniw. warsz.: „Jak studjować prahistorję ziem polskich?".

26, 27, 28 VII. Dr Wł. Pociecha, bibl. Bibljot. Jagiell.

---

dziesięć reńskich odstępnego. Tylko ten jeden choćby fakt, może dać wyobrażenie o ludziach, którym oddano zwierzchnictwo nad całą okolicą i jaki wpływ taka niedołężność wywrzeć może na mniej wykształconą warstwę towarzystwa.

Opis — tych paru na mnóstwo innych — nadużyć i obojętność, z jaką na nie patrzą mniemani stróże bezpieczeństwa publicznego, zdawałby się bajecznym zagranicą, tutaj Rząd tajemnicą bezprawia pokrywa. Szlachta milczy w obawie, żeby podniesienie głosu nie było za bunt poczytane, a chłopi, nawykając do bezkarności, słyszeć się kiedy niekiedy już dają z groźbą, że przymuszą panów do zaprowadzenia ich przeciw Niemcom, wydzierającym im na podatki krwawo zapracowany zarobek. W Bogu nadzieja, że do tego nie przyjdzie, ale to pewna, że wiarołomstwo, niedołężność i chciwość Rządu austrjackiego wywołują obrócenie przeciw urzędnikom miecza, który przeciw szlachcie kierowali".

W powiatach, w których grasowała rabacja, jeszcze przez długie lata widać było zdziczenie obyczajów. Słusznie przepowiadała wyżej cytowana autorka, że zbrodnie ojców pomszczą się na nich samych i na ich dzieciach. Jak tam być musiało, mamy słabe odbicie jeszcze w latach 1860—1870 na stosunkach w tutejszym powiecie, o którym wiemy, iż się przecież w r. 1846 zachował przyzwoicie. Zły przykład i tu się szerzył. Demoralizacja jest bowiem gorszą od najstraszliwszej epidemii, bo niemoralność i znieprawienia nie da się odciąć żadnym kordonem od okolic nią nie zarażoych.

Przeglądając akta sądowe z wyżej podanego dziesięciolecia, spotykamy niesłychaną liczbę morderstw, podpalań, zgwałceń i grabieży. W pewnych wsiach leśnych tutejszego powiatu zaszły 4 wypadki zamordowania dla grabieży nawet żebraków, co do których sprawcy zapewne przypuszczali, iż mają uciułane i zaszyte w łachmanach centy. Metryki parafialne notują w niektórych wsiach w przeciągu dwudziestolecia taką liczbę dzieci nieślubnych, która ledwie w ciągu dwu poprzednich wieków dała się osiągnąć. W r. 1867 obszary dworskie w powiecie wniosły do Namiestnictwa zbiorowy memorjał, prosząc o zarządzenie energicznych środków zapobiegawczych przeciw szerzącej się wśród ludności demoralizacji i znieprawieniu umysłów, a jeszcze w dwa lata później obszar dworski w Dzikowie odniósł się do Urzędu powiatowego w Tarnobrzegu z doniesieniem o groźnych napadach na własność dworską ze strony zorganizowanych band włościańskich w Jeziórku, Furmanach i poniekąd w Dęby; służba leśna nie była pewna swego życia, a przynajmniej zdrowia.

Z czasem ułagodziły się obyczaje i podniósł się poziom moralności. Zasługa w tem intenzywnej pracy kościoła przez misje oraz dzięki szkołom, których coraz więcej przybywało w powiecie. Trzecie z rzędu pokolenie wstydziło się sprawek swych ciemnych dziadków i ojców. (C. d. n.)

w Krakowie: „Zarys ogólny udziału województwa Sandomierskiego w życiu sejmowem i sejmikowem Polski“.

27 VII. Dr K. Konarski, dyr. Archiw. warszaw.; „Dzieje spisków w 1. połowie XIX. w, na terenie województwa Sandomierskiego i jego pograniczu“.

28 i 20 VII, Dr J. Ptaśnik, prof. Uniw. lwow.: „O zbieraniu oraz inwentaryzacji materjałów do historji miast“.

30 i 31 VII. Dr J. Rutkowski, prof. Uniw. poznań.: „Jak należy pracować w zakresie historji lokalnej ze szczególnem uwzględnieniem spraw gospodarczych“?

1, 2 VIII. Dr J. Smoleński, prof. Uniw. Jagiell.: „Charakterystyczne cechy krajobrazu morfologicznego okolicy Sandomierza“.

1, 2 VIII. Dr St. Pawłowski, prof. Uniw. pozn.: „Wisła i człowiek w krajobrazie Sandomierskim“.

Pozatem członkowie Związku P. N. S. P. zgłosili kilkanaście bardzo ciekawych prac (Ziemie polskie w epoce lodowej — Narzędzia gospodarcze w pow. Sandomierskim i Niżańskim — Pieśni żniwiarskie z pod Sandomierza — Legenda o t. zw. „Starym Sandomierzu“ — Zabytki sztuki ziemi Sandomierskiej — i w. i.), sprawozdań i odpowiedzi na kwestjonarjusze w sprawie słownictwa ludowego. Ponadto odbywać się będą posiedzenia i ćwiczenia sekcyj i kół: geologicznego, botanicznego, etnograficznego, dialektologicznego i historycznego.

W dniach 3—6 VIII. projektowana jest wycieczka koleją w puszczę Biłgorajską pod kierunkiem prof. Pawłowskiego — 9—16 VII. wycieczka etnograficzno-dialektologiczna w góry Świętokrzyskie pod kierunkiem dra K. Nitscha. prof. uniw. Jagiell. i K. Moszyńskiego, st. asystenta T-wa Nauk. warszaw. — 21 i 22 VII. wycieczki przyrodnicze w okolice Sandomierza pod kierunkiem J. Samsonowicza, geologa Państw. Inst. Geolog. i dra S. Dziubałtowskiego, prof. Wyższej Szk. Gospod. Wiejsk.

Zgłoszenia przesyłać należy pod adresem sekretarjatu Uniwersytetu Powszechnego im. St. Konarskiego (Aleksander Patkowski), Warszawa, Ś-krzyska, 18, m. 6. — podając imię i nazwisko, zajęcie, ilość lat pracy zawodowej, wykształcenie, upodobania naukowe, czy w poprzednich kursach brał udział, czy może się wykazać samodzielną pracą w Kółkach Naukowych, dokładny adres. Tytułem wpisowego na kurs przesłać należy do Zarządu głównego Związku P. N. S. P. na konto Uniw. Powsz. im. Konarskiego mk 50 milj.; uczestnicy wycieczki do gór Ś-krzyskich płacą mk 70 miljonów. Mieszkanie w Sandomierzu zapewnione.

Jako zakończenie kursu odbędzie się 9. VIII. w Sandomierzu drugi zjazd inteligencji z dawnego województwa Sandomierskiego, poświęcony sprawie pracy naukowej na prowincji.

Wyż rzeczony kurs, wszechstronnie obejmujący zagadnienia naukowe i społeczne, daje doskonałą sposobność pogłębienia wiedzy w tych kierunkach, powinien zainteresować i zachęcić jak największą liczbę osób do skorzystania zeń i spędzenia w sposób przyjemny i pożyteczny polowy wakacyj.

M. M.

Obchody Święta narodowego 3-go Maja w Tarnobrzegu.

Sobów. Dnia 3-go Maja 1924 r. o godzinie 9 rano zebrała się ludność całej wsi razem przeszło tysiąc osób w świątecznych strojach koło budynku szkolnego — gdzie Komitet młodzieży dekorował zebranych kokardkami i odznakami T. S. L., zbierając datki dla tegoż T-wa,

Po nadejściu muzyki — którą zamówił „Komitet obchodowy“, ustawił się pochód w ten sposób, że na przodzie jechała trójka banderji w krakowskich strojach z chorągiewkami biało-amarantowymi u lanc — po nich dzieci szkolne z nauczycielkami — w czwórkach — za temi młodzież obu płci, po nich gospodynie i gospodarze — następnie korpus kolejarzy w odświętnych mundurach z Naczelnikiem stacji p. Urbanowiczem — za nimi czwórka Policji Państwowej z p. Sową, przodownikiem na czele — a zamykała pochód dwójka banderji.

Muzyka zagrała „Bartosza“, za nią śpiewała dziatwa i tak w tempie marsza pochód o 10. godzinie rano wyruszył do Wielowsi na nabożeństwo — pochód ten przy ślicznej pogodzie i lekkim wietrzyku, powiewającym trzepocące się chorągiewki banderji wyglądał wspaniale!...

Po nabożeństwie utworzył się imponujący pochód z całej parafji (około 4.000 głów) i z procesją okrążył jedną dzielnicę wsi po szosie nadbrzeskiej, w toku czego gdy środek pochodu był na podwyższonem miejscu koło starej szkoły — zatrzymał się i tam wygłosił przemówienie delegowany mowca p. Sielecki z Machowa, rozwijając pokojową ewolucję wypadków współczesnych z Konstytucją Majową w Polsce — porównując je z gwałtownym przewrotem rewolucji francuskiej, zakończonej niegodnym tak wielkiego narodu czynem królobójstwa i wielkiego krwi rozlewu.

Wtedy pochody rozdzieliły się na pojedyncze wsi i Sobów w tym samym porządku jak wyżej opisano, udał się do siebie. Zbliżywszy się ku budynkowi szkolnemu, okrążył „Pomnik wolności“, przybrany świerkami i festonami w girlandach — muzyka ścichła — a na kopcu pomnika stanął kierownik miejscowej szkoły p. Niemiec i ze swadą wygłosił przemówienie o silnej Polsce za Jagiellonów — o żądaniu jej pomocy przez ościenne państwo za Sobieskiego — o upadku patryotyzmu u szlachty w XVIII wieku — chęci ratowania Ojczyzny przez twórców Konstytucji 3-go Majowej i pracach Sejmu czteroletniego — o rozbiorach i odrodzeniu się Ojczyzny na mocy Traktatu wersalskiego — o nowej Konstytucji — i jak jedna i druga ustawa widzi siłę Państwa w oświacie ludu — przyczem podniósł zasługi T. S. L. i wzywał do obfitych składek. Po tej przemowie zabrał głos p. Gładysz, delegat z Tarnobrzega — który w przystępnej formie odmalował nieszczęście, sprowadzone na Państwo przez historycznych zdrajców, jak Radziejowskiego, Chmielnickiego, Branickiego — i przedstawił ohydę zdrady i czarne jej następstwa!...

Obie mowy nagrodzono rzęsistymimi oklaskami.

Następnie wyszedł uczeń IV. oddziału Nowak i dwoje dziewcząt z III. Oddziału w krakowskich strojach i oddeklamowali ze znajomością rzeczy 3 patryotyczne okolicznościwe wierszyki — i po ukłonie chłopca krakuską na wszystkie strony — publiczność krzyczała: „Cześć i pięknie!“.

W tem miejscu muzyka i dziatwa zanuaiła „Witaj Majowa jutrzenko“! Po odśpiewaniu tego mazurka ponownie przemówił kierownik szkoły p. Niemiec, dziękując wszystkim za przybycie i złożył serdeczną podziękę gronu kolejarzy na ręce naczelnika p. Urbanowicza, który najwięcej się przyczynił do udania się obchodu — poczem rozwiązał pochód i nastąpiła zabawa ludowa na wolnem powietrzu koło budynku kancelarji gminnej. O 7 godzinie wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie sztuczki ludowej pod tytułem: „We wiejskim dworku“ z czasów, gdy Kościuszko przedzierał się za zagranicy przez czaty rosyjskie do przeora klasztoru świętokrzyskiego ks. Biegańskiego i wstąpiwszy do dworku szlacheckiego po drodze zostaje niby jako przyjaciel Kościuszki obdarowany przez małą

dziewczynkę medalikiem złotym przez Ojca św. poświęconym — z prośbą, by „wręczył ten medalik Kościuszce“ — co on przyrzeka — a gdy w chwilę potem zostaje poznanym przez staruszka dziadka rodziny — i gdy po zdjęciu przez Kościuszkę płaszcza podróżnego — okazuje się strój jego krakowski — generalskie lampasy spodni i szabla — chłopcy przypadają ku niemu z radością, że idą do powstania, a ten radzi jeszcze dni kilka tajemnicę — to gdy amatorzy zaśpiewali „Nie rzucim ziemi“, sala powstała z miejsc i widać było głębokie wzruszenie.

Zasługę w przedstawieniu podniosły nauczycielki obie, to jest p. Ohanowiczówna i Wiśniowska a także uczniowie gimnazjum tarnobrzeskiego a tutejsi rodacy Rytwiński Józef i 2-ch Mierzwów, którzy dobrze opracowali swoje role i wyszkolili dziewczęta wiejskie Motykównę Anielę i Chojnacką Marję.

Czysty dochód na T. S. L.

Władysław Niemiec.

Kronika powiatowa.

Datki na fundusz prasowy. Eugenjusz Sikorski w Trześniu 10 miljonów, Ks. Władysław Matyka, prof. teol. w Przemyślu 10 miljonów, Dyr. Michał Radomski w Tarnobrzegu 5 miljonów Mkp.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół w Chmielowie odbędzie się dnia 15 czerwca b. r. Obrzęd rozpocznie się uroczystą mszą św. o godzinie 10 przed południem. Projektowane są procesje z kościoła w Tarnobrzegu i Miechocinie. Na dochód budowy kościoła urządza Komitet tego samego dnia po południu Festyn. Z uwagi na rzadką uroczystość i szlachetny cel winny jak najszersze rzesze ludu wziąść udział tak w akcie poświęcenia kamienia węgielnego jak w festynie.

Burze i pożary. Niezwykle na maj gorąca sprowadziły na nas burze i pożary. Dnia 25 maja nawiedziła okolice Tarnobrzegu burza, nie tyle obfitująca w deszcz, co w pioruny. Jeden piorun uderzył w dom p. Kwiecińskiego, wyrządzając nieznaczne szkody, natomiast piorun, który uderzył w dom Krakowiakowej w Miechocinie, wywołał pożar, od którego spłonął dom, a nadto zabił matkę Krakowiskowej Robutczyną.

O ile chodzą pogłoski ludzie wzbraniają się płacić premji asekuracyjnych; zdarzające się od czasu do czasu pożary niech będą przestrogą przed tego rodzaju nierozumnem postępowaniem.

Dochód z obchodu 3-go Maja wynosił ogółem 670 Zł. 09 gr. rozchody 185 Zł. 88 gr. pozostało na czysto 484 Zł. 21 gr.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Tarnobrzegu zdali uczniowie: Broda Stanisław (cel.), Fietko Wład., Hauser Kelman, Kądzioła Wład., Krawczyk Walenty Kwieciński Zdzisław, Maziarz Stan., Mikoś Teofil, Miracki Stan., Ost Lezer, Rojek Wojciech, Sempruch Stan., Szela Tad, Wojdyła Marjan (cel.), Wojtanowski Kazim., Wyganowski Wojciech, pryw. Kądziołkówna Marja (cel.), pryw. Sokołówa Natalja. Reprobowano na pół roku 2 uczniów publ. i 1 prywatystkę.

Ukonstytuowanie Rad szkolnych miejscowych, Gorzyce: Józef Piątek przewodniczący, Grzegorz Hara zastępca.

Utworzenie Rad szkolnych miejscowych:

w Turbii: Członkowie: Kazimierz Welc, Wincenty Kowalik, Józef Nowak — zastępcy: Paweł Wargala, Szymon Nowak, Szymon Trela.

w Majdanie Zbydniowskim: członkowie: Franciszek Chciuk, Adam Zieliński, Piotr Latawiec, zastępcy: Jan Sagan, Franciszek Woźniak, Wojciech Gielerak.

Przedstawienie dramatu „Ponad śnieg bielszym się stanę“, które miało wejść w program obchodu 3-go Maja, a które nie mogło się wówczas odbyć z powodów od Komitetu niezawisłych odbędzie się w sobotę dnia 14 czerwca b. r. w sali „Sokoła“ w Tarnobrzegu o godzinie 8 wieczorem. Główną rolę Rudomskiej odegra p. Edmunda Urbańska, artystka teatru lwowskiego.

Już pierwsze pogłoski o jej występie, który miał mieć miejsce 3-go maja, zelektryzowały tutejszą publiczność. Bilety wstępu na przedstawienie prawie rozkupiono i nawet okolica, dla której przybycie na przedstawienie połączone jest z trudem i kosztami, wybierała się tłumnie. by widzieć, podziwiać grę znakomitej artystki. Dnia 14 b. m. melomani teatralni będą mieli prawdziwą ucztę artystyczną.

Rekrutacja robotników. Na skutek reskryptu Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 maja 1924 Nr 2534/XII odbędzie się w dniach 17 i 18 czerwca b. r. w Tarnobrzegu rekrutacja robotników rolnych do Francji, pochodzących z powiatów Kolbuszowskiego, Niżańskiego i Tarnobrzeskiego.

L. 1320. Tarnobrzeg, dnia 5. czerwca 1924 r.

Ogłoszenie.

Podaje się do wiadomości interesowanych w powiecie, że przy tutejszym Wydziale powiatowym ustanowioną została dla całego powiatu jedna Komisja szacunkowa dla wymiaru podatku Wojewódzkiego od wyszynku i drobnej sprzedaży trunków, zaprowadzonego w myśl art. 13. ustawy z dnia 11. sierpnia 1923 Dz. U. Rz. P. Nr 94.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: **Bielewicz,** w. r. Prezes: **Dolański,** w. r.

L. 1509 Tarnobrzeg, dnia 6 czerwca 1924.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Od czterech lat wychodzi w Warszawie w odstępach tygodniowych czasopismo „Strażnica polska“, która, stojąc na gruncie państwowym, podejmuje walkę z agitacją antypaństwową i wywrotową, a przedstawiając bieżące wypadki z dziedziny politycznej, społecznej oraz gospodarczej, oraz działalność Władz państwowych w tym zakresie, w rzeczywistem świetle, przyczynia się wysokiej mierze do szerzenia wśród najszerszych warstw społeczeństwa zdrowych i trzeźwych poglądów w zakresie życia publicznego, wpływa zatem bezsprzecznie na kształtowanie się zdrowej opinji publicznej. Strażnica wychodzi w formie plakatu jednostronnie drukowanego, skutkiem czego nadaje się do rozlepiania na miejscach publicznych, a ze względu na kierunek swej działalności zasługuje na poparcie i rozpowszechnienie.

Adres Redakcji: Warszawa Nowy świat Nr 41 m. 27, prenumerata miesięczna wynosi wraz z przysyłką pocztową 60 groszy.

Zachęcamy zatem Zwierzchności gminne do zaprenumerowania tego czasopisma i rozlepianie jego numerów w lokalu urzędowym,

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: **Bielewicz,** w. r. Prezes: **Dolański,** w. r.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.